

PRZEMYSŁAW HAUSER
Poznań

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA NA PRZEŁOMIE 1918/1919 R.

Na początku listopada 1918 r. marzenie kilku generacji Polaków — niepodległość — stawała się rzeczywistością. Najpierw zrzuciła obce okowy Galicja Zachodnia i Śląsk Cieszyński. Potem przysłała kolej na część Królestwa Polskiego znajdującą się pod okupacją austriacką. W nocy z 6 na 7 listopada ukonstytuował się w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Rząd miał aspiracje ogólnopolskie. Funkcję premiera i jednocześnie tekę ministra spraw zagranicznych objął Ignacy Daszyński. W wydanym 7 listopada manifestie rządu znalazły się także bardzo ogólne stwierdzenia dotyczące perspektywy polskiej polityki wobec sąsiadów. Pisano:

„Polaków zamieszkałych na ziemiach byłego Księstwa Litewskiego wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego w dawnych jego historycznych granicach. Polaków zaś ze Wschodniej Galicji i na Ukrainie do pokojowego załatwienia kwestii spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów. [...] Was bratnie narody litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współzycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów”¹.

Rząd lubelski rozwiązał się po powrocie Piłsudskiego do Warszawy. 14 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu pełnię władzy. W dwa dni później Piłsudski, jako wódz naczelny armii polskiej, wysłał do państw ententy, Rzeszy Niemieckiej oraz „rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych” depeszę notyfikującą „istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. W zakończeniu noty Piłsudski wyrażał przekonanie, że „wielkie demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Republice odrodzonej i niepodległej”². Notę oprócz Piłsudskiego podpisał („za ministra spraw zewnętrznych”) bliski przed laty jego współpracownik Tytus Filipowicz.

Nota była próbą przełamania międzynarodowej izolacji, w jakiej znalazły się władze państwa polskiego. Należało ją podjąć niezwłocznie, bo-

¹ K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej*. Warszawa—Kraków 1924, s. 130.

² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*. Warszawa 1937, t. V, s. 20.

wiem mocarstwa ententy uznawały rezydujący w Paryżu, opanowany przez Narodową Demokrację, Komitet Narodowy Polski za oficjalne przedstawicielstwo polskie.

W takim stanie rzeczy zręcznym pociągnięciem ze strony Warszawy było wysłanie 17 listopada do Ignacego Paderewskiego, uchodzącego wówczas w Polsce za niekwestionowany autorytet moralny, depešy, w której stwierdzając, iż „nadszedł czas harmonijnego skoordynowania wszystkich polskich uczuć i wysiłków”, wyrażono nadzieję, że „już w tych dniach wysłańcy polskich komitetów narodowych wyjadą do Warszawy”³. Pod depešą podpisał się Filipowicz — tym razem jako kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ministra bowiem nie było. Ciągące się kilka dni pertraktacje Piłsudskiego z przedstawicielami Narodowej Demokracji na temat utworzenia rządu ogólnopolskiego nie dały rezultatów. Endecy chcieli większej niż im ofiarowywano (3 teki) reprezentancji w rządzie oraz obsadzenia przez ich przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych. W takim układzie Piłsudski zdecydował się na powołanie rządu o bliźniaczo podobnym obliczu jak lubelski. Na jego czele miał stanąć Daszyński, a większość kandydatów na ministrów była też członkami tamtego gabinetu. Na skutek oporów ze strony przedstawicieli Narodowej Demokracji Piłsudski zmienił pierwotną decyzję. Daszyński zrezygnował z misji tworzenia rządu — jego miejsce zajął Jędrzej Moraczewski. W dniu 18 listopada Piłsudski podpisał nominacje członków nowego rządu. Tekę ministra spraw zewnętrznych otrzymał Leon Wasilewski.

Nie była to wówczas wdzięczna funkcja. Sytuacja międzynarodowa odradzającego się państwa była bardzo skomplikowana i stawiała przed ministrem i jego resortem różnorakie ważne zadania, często daleko odbiegające od typowego zakresu kompetencji ministerstwa spraw zagranicznych w normalnych warunkach. Miesiąc później mówił na ten temat Wasilewski:

„Wkrótce po objęciu teki ministra spraw zewnętrznych znalazłem się w tym położeniu, że jeszcze sam zakres terytorialnej działalności ministerium nie został ustalony; nie byliśmy pewni, czy najbardziej rdzennie polskie kraje będą od razu wchodziły w zakres Ministerium Spraw Zewnętrznych”⁴.

Również sama organizacja ministerstwa stwarzała nie lada problemy. Powstająca administracja odbudowującego się państwa opierała się zwykle na kadrze i doświadczeniach urzędów, które powołała do życia Rada Regencyjna. Miało to również miejsce w polityce zagranicz-

³ „Kultura Polski” nr 45-48 z 15 XII 1918. Dokumenty przełomu, ss. 691-692.

⁴ „Kurier Warszawski” nr 349 z 18 XII 1918.

nej, aczkolwiek sytuacja była tu bardziej skomplikowana niż w innych resortach. Dwa pierwsze gabinety Rady Regencyjnej — Jana Kucharzewskiego i Jana Kantego Steczkowskiego — nie miały bowiem ministerstwa spraw zagranicznych, a jego rolę spełniał Departament Spraw Politycznych. Dopiero w powołanym 23 października 1918 r. rządzie Świeżyńskiego utworzono Ministerium Spraw Zagranicznych. Tekę ministra objął Stanisław Głabiński, lecz w ciągu krótkiego czasu istnienia rządu nie zdążył się niczym wykazać na tym polu.

W takim stanie rzeczy doświadczona już w państwowej służbie zagranicznej kadra urzędnicza okazywała się zbyt szczupła w stosunku do potrzeb niepodległego państwa. Uzupełniano ją sięgając po nowych ludzi. Mimo zdecydowanie lewicowego oblicza rządu przy rekrutowaniu urzędników do służby dyplomatycznej pozostawiano zwykle na uboczu kwestię poglądów politycznych kandydata, przestrzegając jednak zawsze zasady dobrego przygotowania fachowego. Wymagano biegłej znajomości przynajmniej dwu języków obcych i legitymowania się dyplomem ukończenia studiów prawniczych lub ekonomicznych.

Warunki działania były wyjątkowo trudne, bowiem nie tylko ministerstwo, lecz całe państwo znajdowało się *in statu nascendi*. Wspomniał po latach te chwile Kajetan Morawski, ówczesny urzędnik Ministerstwa Spraw Zewnętrznych:

„W kraju czującym już swą jedność, a podzielonym i pozbawionym granic, przekradać się trzeba było do Poznania przez linie niemieckie, a do Lwowa przez front ukraiński. Rząd Moraczewskiego wydawał dyspozycje, ale wobec zachodnich aliantów reprezentował nas niezależny od niego Komitet Narodowy, ale Wielkopolską administrowali Niemcy, Małopolską Komisja Likwidacyjna, Śląskiem Cieszyńskim tamtejsza Rada Narodowa. I jeśli nawet zanikały kolejno powstałe w chwili wyzwolenia jedno- lub dwupowiatowe republiki — odpowiadające ambicjom lokalnych domorosłych kacyków — zarządzenia urzędów centralnych docierały tylko z trudem i opóźnieniem do odleglejszych miejscowości i nie były, a często nawet nie mogły być, ściśle wykonywane [...] Miano wrażenie, że życie państwowe, tak jak koleje żelazne, puszczone jest w ruch z wiadomym celem, ale bez zapewniającego bezpieczeństwo i regularność rozkładu jazdy”⁵.

Tak więc państwo polskie dopiero się organizowało, nie miało jeszcze międzynarodowego uznania, a potrzeby chwili wymagały prowadzenia bardzo aktywnej polityki zewnętrznej; przed kilkunastu bowiem już dniami rozpoczęło się wytyczanie jego granic. Odbywało się to nie zawsze na drodze ugody. Od początku listopada Lwów, a wraz z nim Galicja Wschodnia, stanął w ogniu walk polsko-ukraińskich. Dziesięć dni później wybuch niepodległościowy w Warszawie zapoczątkował zrzucanie jarzma

⁵ K. Morawski, *Wczoraj*. Londyn 1967, ss. 46 - 47.

w części b. Królestwa Polskiego okupowanego przez Niemców. Sytuacja w jakiej znajdowało się państwo mogła niemal z dnia na dzień ulec zmianie. W takich właśnie warunkach nowo mianowany rząd musiał nakreślić swój program, w tym kierunki, tak doraźnej, jak i perspektywicznej polityki zagranicznej.

Znalazły one swe odbicie w manifestie rządu, zredagowanym przez Wasilewskiego. Tekst rządowego *exposé* zaproponowany przez Wasilewskiego, nieco zmieniony jedynie w dwu akapitach, został zaaprobowany i ogłoszony w „Monitorze Polskim” 20 listopada.

Wprowadzone zmiany dotyczyły przede wszystkim jednego z węzłowych zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej — chodziło o ustosunkowanie się do mocarstw ententy. Wersja zaproponowana przez Wasilewskiego brzmiała:

„Za jedno z pierwszych zadań stawiamy sobie nawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków z wielkimi państwami Zachodu i Ameryki Północnej. Nasi przedstawiciele udadzą się przede wszystkim do stolic mocarstw Koalicji, których wspaniałemu zwycięstwu Polska zawdzięcza w przeważającej mierze swe odrodzenie państwowe i od których oczekuje wydatnej pomocy przy ostatecznym ustalaniu granic swego państwa”⁶.

W manifestie znacznie stonowano ten entuzjastyczny w stosunku do zwycięskich mocarstw ton. Czytamy tam:

„Jako jedno z pierwszych zadań stawiamy sobie jak najprędze nawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami. Nasi przedstawiciele udadzą się między innymi do stolic mocarstw koalicji, których zwycięstwu Republika Polska zawdzięcza w znacznej mierze swe odrodzenie państwowe i od których oczekuje wydatnej pomocy przy ostatecznym ustalaniu granic Polski”⁷.

Trudno powiedzieć, co zdecydowało o charakterze wprowadzonych zmian. Być może nie chciano powielać jednoznacznie pochwalnych, bezkrytycznych wypowiedzi, które padały pod adresem zwycięskiej koalicji z kół Komitetu Narodowego Polskiego. Należy jednak zauważyć, że Wasilewski miał dobre wyczucie sytuacji, usiłując uniknąć wszystkiego, co mogłoby niepotrzebnie zrazić mocarstwa koalicji do nowego rządu utworzonego w Warszawie. Podejmując więc przygotowania do nadania uroczystej oprawy spodziewanemu aktowi notyfikacji państwa polskiego w Paryżu, wykazał dużą zręczność przez wysunięcie kandydatur Władysława Mickiewicza albo Ignacego Paderewskiego jako reprezentantów Odrodzonej. Jak stwierdza, bowiem Janusz Pajewski,

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN). Sygn. 390, t. 66, k. 14.

⁷ „Kultura Polski” nr 45-48 z 15 XII 1918. Dokumenty przełomu, s. 693.

„nazwiska Mickiewicza i Paderewskiego otoczone były czcią i w Polsce i we Francji. Mickiewicz i Paderewski w roli przedstawicieli Rządu Warszawskiego podnieśliby jego znaczenie w oczach zachodu”⁸.

Jednak przygotowania te okazały się daremne. Ani Francja, ani inne zwycięskie mocarstwa nie zareagowały pozytywnie na radiogram notyfikacyjny Piłsudskiego z 16 listopada o utworzeniu państwa polskiego. Negatywną reakcją w tej sprawie spowodowało nie tylko powołanie przez Piłsudskiego rządu lewicowego i brak porozumienia z Komitetem Narodowym Polskim, ale przede wszystkim nawiązanie przez państwo polskie stosunków dyplomatycznych z Rzeszą Niemiecką, co uznano za „świadczenie, że gabinet, któremu pan Piłsudski powierzył prowadzenie spraw narodowych, nie uważa się za sprzymierzeńca Koalicji”⁹.

Rzesza Niemiecka jako pierwsza zareagowała na notyfikację państwa polskiego przysyłając 20 listopada do Warszawy swe poselstwo, na czele którego stanął stary znajomy Piłsudskiego Harry hr. Keesler. Było to dla rządu polskiego niewygodne ze względu na starania o uznanie mocarstw koalicji. Z drugiej strony, nawiązanie tych stosunków w ówczesnym położeniu państwa miało doraźnie dla Polski duże znaczenie.

Ale warszawska ulica miała Niemców dosyć. Dopiero co, wybuch niepodległościowy doprowadził do uwolnienia stolicy spod okupacji niemieckiej, a tu przybywa do Polski niemiecki poseł. Nie trzeba było wielkich podszeptów ze strony Narodowej Demokracji, by zapelnąć ulice Warszawy demonstrantami głośno wyrażającymi oburzenie z tego powodu.

Na marginesie tych demonstracji Ministerstwo Spraw Zewnętrznych opublikowało następującą informację, wzywając do opamiętania:

„W ciągu ostatnich dni powtarzały się próby wywołania niepożądanych zajść przed hotelem Bristol, w którym stanęli członkowie poselstwa niemieckiego. Nie wątpimy, że zajścia te spotkają się z potępieniem wszystkich rozważnych żywiołów społeczeństwa polskiego, które musi sobie zdawać sprawę z powagi chwili”.

Przy okazji wskazano też na status, jaki przysługiwał przedstawicielowi obcego państwa:

„Poseł obcego mocarstwa — tak niemiecki w Polsce, jak polski w Niemczech, wraz z towarzyszącymi mu osobami, znajduje się pod ochroną rządu, który wobec zagranicy odpowiada całkowicie za ich bezpieczeństwo”¹⁰.

Nie ulegając presji ulicy i narażając się na zarzut filogermanizmu, który mógł stanowić wygodny argument dla Komitetu Narodowego Pol-

⁸ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*. Warszawa 1978, s. 316.

⁹ Archives du Ministère des Affaires Etrangères, Europe 1918-1929, vol. 46, k. 167-169, cyt. za J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 317.

¹⁰ „Monitor Polski” z 25 XI 1918.

skiego wobec koalicji, rząd Moraczewskiego usiłował czasowo zatrzymać hr. Kesslera w Warszawie. Sprawa stosunków z Niemcami miała bowiem wówczas dla odradzającego się państwa polskiego dwa oblicza.

Zagadnieniem perspektywicznie najważniejszym było ustalenie przebiegu przyszłej granicy między państwami. Manifest rządu nie pozostawiał w tej sprawie niedomówień. Przyszłości ziem polskich dzielnicy pruskiej poświęcono jeden z pierwszych akapitów manifestu:

„Jeszcze nie jesteśmy wszyscy razem. Ludność Wielkopolski i piastowskiego Śląska nie podlega jeszcze władzy Republiki Polskiej. Polskie wybrzeże morskie nie jest jeszcze objęte granicami Polski. Nad kolebką państwa polskiego powiewają jeszcze obce sztandary”¹¹.

Tę wolę powrotu na ziemie polskie dzielnicy pruskiej potwierdzał Piłsudski i rząd Moraczewskiego w dekreście o wyborach do sejmu, ustalając okręgi wyborcze na obszarze wchodzącym jeszcze w skład państwa pruskiego, co wywołało odruch oburzenia w Niemczech. Zadekretowaniem wyborów objęto tak znaczne terytoria ziem polskich dzielnicy pruskiej, że organ rządzącej wówczas w Niemczech socjaldemokracji „Vorwärts”, w artykule pod znamienym tytułem: *Wybory do polskiej konstytuancy na terytorium niemieckim*, po wymienieniu siedzib poszczególnych okręgów wyborczych (Kartuzy, Olsztyn, Toruń, Poznań, Gostyń, Opole, Bytom, Katowice, Gdańsk, Złotów, Nysa), komentował z ironią: „Należy się dziwić temu, że również Berlin nie jest objęty wyborami, gdzie mieszka przecież zdecydowanie więcej Polaków, niż w wielu tu wymienionych okręgach”¹².

Zakreślony aktem wyborczym, a więc pośrednio i ogólnikowo, program rewindykacji terytorialnych na zachodzie w zasadzie pokrywał się z dopracowanymi przez Komitet Narodowy Polski w Paryżu bardzo konkretnymi koncepcjami zachodniej granicy państwa polskiego.

To był program perspektywiczny, program „na jutro”. Bowiem bieg wypadków powodował, że w stosunkach polsko-niemieckich dominowały inne, niesłychanie ważne sprawy związane z obecnością wojsk niemieckich *Ober-Ostu* na Białorusi i Ukrainie.

Wyzwolenie Warszawy i większej części byłego Królestwa Polskiego znajdującego się pod okupacją niemiecką przebiegło dość sprawnie. Rozbrojeni Niemcy zostali ewakuowani na podstawie umowy (jak np. w Warszawie) lub w inny sposób zmuszeni do opuszczenia Królestwa. Nad wyzwalającą się Polską wisiał jednak — jak stwierdza to sugestywnie Piotr Łossowski — „cień *Ober-Ostu*”¹³. Wskutek wybuchu niepodległości-

¹¹ „Kultura Polski” nr 45-48 z 15 XII 1918. Dokumenty przelomu, s. 693.

¹² „Vorwärts” nr 346 z 17 XII 1918.

¹³ P. Łossowski, *Zerwane pęta*, Warszawa 1986.

ciowego w Polsce naturalne linie odwrotowe blisko półmilionowej armii niemieckiej na wschodzie zostały odcięte.

To właśnie przede wszystkim w obawie, by zdesperowane wojska *Ober-Ostu* nie zechciały sobie przypadkiem torować zbrojnie drogi przez Polskę, podjęto i prowadzono rokowania z Kesslerem. Kessler wykorzystywał tę potencjalną możliwość jako element szantażu w rozmowach z przedstawicielami polskimi, oświadczając m.in. 30 listopada Piłsudskiemu: „[...] jeśli dojdzie do zerwania stosunków oraz rokowań i dowiedzą się o tym nasi (tj. Niemcy — P.H.) żołnierze na Ukrainie, to nic ich nie powstrzyma; utorują sobie na własną rękę gwałtem drogę przez Polskę do ojczyzny. Moje odwołanie będzie sygnałem, który wprawi tę masę w ruch”¹⁴.

Pogróżki te nie były bezpodstawne. Pod okupacją sił *Ober-Ostu* znajdowały się nie tylko olbrzymie połacie ziem na wschód od Bugu, lecz także część terenów Królestwa po zachodniej stronie tej rzeki na tzw. etapach Bugu (rejon Białej i Międzyrzecza). Krwawe akcje pacyfikacyjne dokonywane tu przez oddziały niemieckie — w odwecie za próby wyzwolenia tego obszaru podejmowane przez ludność — stanowiły dostateczne ostrzeżenie. Wieści te budziły przerażenie. 19 listopada, dzień po objęciu stanowiska ministra spraw zewnętrznych, Wasilewski zapisał w swym dzienniku: „Straszne wiadomości z etapów. Soldateska niemiecka pali i morduje”¹⁵.

W toku uciążliwych rokowań Niemcy zgodzili się na ewakuację wojsk *Ober-Ostu* w kierunku Prus Wschodnich w zamian za czasowe pozostawienie w ich dyspozycji linii kolejowej Brześć—Białystok—Grajewo. Odwołano potencjalną groźbę zbrojnego przemarszu przez Polskę. Nie udało się jednak zakończyć palącej sprawy ewakuacji „etapów Bugu”. Mimo nacisków polskich i dobrej woli Kesslera rozmowy w tej sprawie z przedstawicielami *Ober-Ostu* posuwały się bardzo wolno naprzód.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa Polski wymagała przeprowadzenia kolejnego dyplomatycznego manewru. Bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony wojsk *Ober-Ostu* uznano za zażegnane, a zbliżający się termin otwarcia obrad konferencji pokojowej determinował konieczność szukania porozumienia z ententą. Zdecydowano się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Nota w tej sprawie została doręczona hr. Kesslerowi 15 grudnia 1918 roku. Wasilewski oskarżył w niej władze niemieckie o ucisk ludności polskiej na „etapach Bugu”, niechęć do ich ewakuacji, nieszczerą politykę wobec Polaków na terenach wschodnich okupowanych przez wojska *Ober-Ostu*. W nocy zaata-

¹⁴ H. Kessler, *Tagebücher (1918 - 1937)*, Frankfurt a. Main 1961, s. 56.

¹⁵ AAN. Sygn. 390, t. 66, k. 14.

kowano także postępowanie Niemców odnośnie do ziem zaboru pruskiego:

„Organizowanie *Heimatschutz-Ost* oraz postawa *Ostmarkenverein*, jak również przeszkody stawiane swobodnemu utrzymywaniu stosunków między Warszawą a terytoriami polskimi Prus, w znacznej mierze przyczyniły się do spotęgowania wrogich uczuć ludności polskiej względem Prus, budzą w niej wątpliwości, co do szczyrych zamiarów Niemiec zastosowania się do zasad pokoju proklamowanych przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki”¹⁶.

Sprawy zaboru pruskiego nadal nie umykały polityce zagranicznej rządu. Dnia 17 grudnia, na pierwszej konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Wasilewski określił zabór pruski jako ten, „który najwięcej ucierpiał”. Dalej Wasilewski mówił:

„Jesteśmy w tym nieszczęśliwym położeniu, że kwestia zaboru pruskiego jest poza zakresem tych czynników, które czuwają nad wewnętrznym ustrojem państwa polskiego. Sprawa zaboru pruskiego należy do Ministerium Spraw Zewnętrznych, które usiłując drogą półurzędową skomunikować się z miejscowym zarządem, wysłało delegację. Delegacja ta stwierdziła, że wśród ludności polskiej, wśród chłopów, robotników, drobnych mieszczan, inteligencji jest silne parcie ku połączeniu się z resztą Polski i że ten stan, który tam istnieje, prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości będzie usunięty. My będziemy ze swej strony robili wszystko to, żeby zabór ten, jak Galicja i Cieszyńskie, znalazł się jak najprędzej pod wspólnym dachem państwowym”. Uzasadził też wówczas swą dotychczasową politykę wobec Niemiec, przywołując widmo prawie półmilionowej armii *Ober-Ostu*, która „będąc w rozkładzie, groziła nam niebezpieczeństwem przedarcia się przez Polskę, żeby dotrzeć do domu. [...] Przez p. Kesslera weszliśmy w pertraktacje bezpośrednie z władzami *Ober-Ostu*. Dzięki temu udało się zlokalizować to niebezpieczeństwo i te etapy już nie odczuwają obecnie tego nacisku, jaki wywierała armia niemiecka jeszcze przed kilku tygodniami. [...] Ogromna część wojska do Prus Wschodnich przeszła drogą północną i jesteśmy przekonani, że to niebezpieczeństwo zostało usunięte”¹⁷.

Zerwanie stosunków z Niemcami i wyjazd Kesslera z Warszawy zdawały się otwierać większe niż dotąd możliwości nawiązania przez rząd warszawski stosunków z Koalicją. Wasilewski zdementował pogłoski, „jakoby rząd obecny zajmował wobec Koalicji stanowisko nieprzychylnie”, oświadczając, że „dążeniem rządu polskiego jest utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z państwami Koalicji. Zakomunikował przy tym, że delegat Polski znajduje się już w Paryżu”¹⁸.

Lecz w tej sprawie niewiele zależało od poczynań rządu warszawskiego. Mniej lub bardziej oficjalni wysłannicy Piłsudskiego od listopada 1918 roku usilnie starali się o kontakty z władzami francuskimi. Na-

¹⁶ „Monitor Polski” z 16 XII 1918.

¹⁷ „Kurier Warszawski” nr 349 z 18 XII 1918.

¹⁸ „Goniec Warszawski” nr 416 z 18 XII 1918.

czelnik państwa usiłował również pozyskać sobie przychylność najwyższych czynników wojskowych Francji. W liście Piłsudskiego do marszałka Focha z dnia 18 grudnia znalazły się już nawet zawołowane sugestie dotyczące przyszłego sojuszu między Polską a Francją. Piłsudski pisał:

„W chwili, w której rozpoczynam organizację armii polskiej na ziemi rodzinnej, leży mi specjalnie na sercu wznowienie najwspanialszej tradycji żołnierza polskiego: jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armią francuską, której Pan, Panie Marszałku jest najwyższym symbolem. Jako Polak wiem i zależy mi na tym, by to Panu powiedzieć, że wolność swej ojczyzny zawdzięczam Waszym armiom i że za to też żywię jak najgłębszą wdzięczność. [...] Wspomnienie ciężkich walk i wspólnych zwycięstw zawsze tak żywych sercu polskiego żołnierza, pozwala mi spodziewać się, że braterstwo, wsparte zamilowaniem porządku tak właściwego zmysłowi żołnierza, odrodzi się obecnie w nowej i sławnej epoce naszych dwu bratnich narodów”¹⁹.

Te i inne zabiegi nie odnosiły pożądanego skutku. Ententa uzależniała bowiem uznanie władz w Warszawie od porozumienia Piłsudskiego z Komitetem Narodowym Polskim i utworzenia rządu ogólnonarodowego. Toczyły się w tej sprawie otoczone pewną tajemnicą rozmowy, których wynik pozostawał na razie niewiadomą.

Komitet Narodowy Polski uparcie bronił swego monopolu na oficjalną reprezentację polską przy mocarstwach ententy, usiłując wygrać ten atut w walce o władzę w Polsce. Jednocześnie wszakże, kontynuując swą działalność z okresu wojny, Komitet Narodowy Polski prowadził na forum międzynarodowym akcję dyplomatyczną, mającą na celu wywalczenie jak najkorzystniejszych dla Polski granic. Ta sama nadrzędna idea przyświecała Piłsudskiemu.

Jakkolwiek więc w dziedzinie polityki zagranicznej nie było na razie wspólnoty działań między rządem warszawskim i Komitetem Narodowym Polskim, akcenty w poszczególnych kwestiach tej polityki rozkładały się różnie, to istniała przecież wspólnota zasadniczego celu: była nią odbudowa dużego, silnego państwa, które liczyłoby się w polityce europejskiej. Rysowały się więc perspektywy na jakiś kompromis między Piłsudskim i rządem warszawskim z jednej strony, a Komitetem Narodowym Polskim z drugiej. Wymagały tego żywotne interesy Polski na forum międzynarodowym. Bardzo celnie ujął ten problem mjr L. Coolidge — amerykański oficer łącznikowy przy armii gen. Hallera — pisząc 11 grudnia 1918 r. w swym memorandum m.in.:

„Jak już wspomniałem, rząd Piłsudskiego jest rządem *de facto* w Polsce. Z drugiej strony w Paryżu jest Komitet Narodowy Polski, który to Komitet został formalnie uznany przez rządy sprzymierzone jako podstawa do utworzenia przyszłego rządu polskiego. Bardzo trudno mieć właściwą ocenę, jakie są stosunki mię-

¹⁹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, ss. 39-40

dzy tymi dwoma rządami. Piłsudski wysłał swych przedstawicieli do Paryża, a Komitet Narodowy wysłał właśnie do Polski jednego ze swych członków. Wszyscy inteligentni Polacy zdają sobie sprawę, że jeżeli nie zostanie osiągnięta jedność działania to Kongres Pokoju może uznać Polskę za niezdolną do samodzielności, co nie pomoże sprawie polskiej, ale łatwiej jest zgodzić się na jedność w teorii, niż zrealizować ją w praktyce”²⁰.

W praktyce rzeczywiście było trudno. Rozmowy podjęte przez specjalnego wysłannika Komitetu Narodowego Polskiego — o którym wspomina Coolidge — Stanisława Grabskiego z Piłsudskim, z wolna jedynie postępowały naprzód. Dobrym prognostykiem był jedynie fakt, że obie strony zdawały sobie sprawę z konieczności ustępstw ze względu na interesy polskiej polityki zagranicznej. Pisał o tym Roman Dmowski w liście do Stanisława Grabskiego z 16 grudnia 1918 roku:

„Kochany Stachu. Nie trzeba Ci wyklądać, jak ważne jest, żebyście Paderewskiemu ułatwili wszelkimi sposobami zbliżenie i porozumienie się z różnymi żywiołami i doprowadzenie do Rządu Koalicyjnego. Trzeba go wysunąć jako sztandar — jedności narodowej”²¹.

Podobne motywacje przyświecały zapewne wówczas Piłsudskiemu, gdy w pięć dni później pisał do Dmowskiego:

„Drogi Panie Romanie! Wysyłając do Paryża delegację, która się ma porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania wobec aliantów, proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nade wszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane”²².

Tak więc zarówno Dmowski, jak i Piłsudski widzieli pilną potrzebę porozumienia się ze względu na nadrzędny interes państwa. Doprowadziło to w efekcie do utworzenia w połowie stycznia 1919 roku kompromisowego rządu Paderewskiego, który zyskał sobie międzynarodowe uznanie.

Tak w pierwszych miesiącach niepodległości kształtowały się stosunki z mocarstwami koalicji i najgroźniejszym wówczas sąsiadem — Niemcami. Ale także przyszłość wzajemnych stosunków z innymi sąsiadami budziła niepokój.

Zagadnieniem palącym, nie cierpiącym zwłoki, była sprawa Galicji Wschodniej, gdzie od początku listopada Polacy walczyli z nacjonalistami ukraińskimi. 16 listopada Piłsudski, nie dysponujący jeszcze większą

²⁰ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*. Warszawa 1968, t. III, ss. 12 - 13.

²¹ M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*. T. II, Londyn 1972, ss. 137 - 138, cyt. za R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893 - 1939*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980, s. 162.

²² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, ss. 45 - 46.

ilością sił zbrojnych gotowych do walki, wydawał już generałowi Bolesławowi Roji dyspozycje, które miały przygotować odsiecz Lwowa, zastrzegając przy tym, że „nie przesądzamy obecnie wcale, jak ostatecznie się ułoży rozgraniczenie pomiędzy Rusią a Polską, nie możemy jednak dopuścić, aby nas wyrzynano i rabowano”²³.

W wydanym kilka dni później przez rząd Moraczewskiego manifest czytamy na ten temat:

„Sprawa uwolnienia polskiego Lwowa spod obcej przemocy, sprawa ratunku dla tej bohaterskiej garści młodzieży, która podjęła się zadania przewyższającego jej siły, leży nam mocno na sercu. Toteż z całą energią będziemy przyspieszali wszczętą już akcję wojskową, która ma uwolnić Lwów z opresyi i polubownego załatwienia kwestyi spornych w terenie wspólnie zamieszkanym przez ludność polską i ukraińską Galicji”²⁴.

Nie były to zapowiedzi gołosłowne. Zostały one poparte bezpośrednią akcją zbrojną grupy pułkownika Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, który 20 listopada przebił się do Lwowa.

Niezależnie od tych poczynań, w kraju Komitet Narodowy Polski podjął wcześniej akcję dyplomatyczną, mającą na celu uzyskanie poparcia ententy w sprawie Galicji Wschodniej. Argumentowano tyleż zręcznie, co dramatycznie, że

„Nie może cały naród polski z obojętnością patrzeć na walkę nie uzbrojonego polskiego mieszczaństwa miast wschodniogaliczyjskich z ukraińsko-niemieckimi wojskami, ani na odrywanie przemocą przy pomocy Niemców ziemi, która była polską jeszcze w dziesiątym stuleciu, a od 1340 roku należała stale do Polski”²⁵.

Tak więc polityka wobec Galicji Wschodniej władz w Warszawie i Komitetu Narodowego Polskiego była zbieżna. Niepokój Narodowej Demokracji budziły jedynie zapowiedzi „polubownego załatwienia spraw spornych” na tym obszarze w przyszłości i one to spowodowały ataki prasowe na rząd. W połowie grudnia „Goniec Warszawski” przyniósł artykuł pt. *Polityka zagraniczna*, w którym stwierdzono, że o ile polityka zachodnia została zdekonspirowana (poprzez zerwanie stosunków z Niemcami), to „sprawy wschodnie do dziś pozostały tajemnicą”. Nawiązując do *exposé* rządu pisano, że „minister (Wasilewski — P. H.) jest za porozumieniem z Rusinami i to wtedy właśnie, gdy nawet dla laików widoczne się staje, że ceną porozumienia może być tylko utrata Galicji Wschodniej”²⁶.

²³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, ss. 22 - 24.

²⁴ „Kultura Polski” nr 45 - 48 z 15 XII 1918. Dokumenty przełomu, s. 694.

²⁵ *Sprawy polskie...*, t. II, ss. 218 - 219.

²⁶ „Goniec Warszawski” nr 415 z 17 XII 1918.

Już nazajutrz sprawa się wyjaśniła na konferencji prasowej zwołanej w gmachu ministerstwa przy ul. Miodowej przez Wasilewskiego. Wasilewski odszedł w wypowiedzi od swych niedawnych polubownych postulatów. Stwierdził, że

„[...] ludność polska na kresach wschodnich tak jest przemieszana z ludnością rusińską, że o przeprowadzeniu granicy ściśle etnograficznej mowy być nie może. [...] Kwestia Galicji Wschodniej i kwestia stosunków ukraińskich weszła obecnie w stadium, gdzie rozstrzyga nie jakiś zabieg dyplomatyczny, lecz siła zbrojna, przynajmniej na razie. Obecnie Wschodnia Galicja znajduje się w stanie wojny z Ukraińcami; dopóki zatarg ten trwa, o żadnym rozstrzygnięciu dyplomatycznym mowy być nie może”²⁷.

W chwili, gdy trwał konflikt polsko-ukraiński, gdy los Galicji Wschodniej był niepewny, konieczność liczenia się z realiami nie pozwalała wprowadzać do bieżącej polityki zagranicznej, bliskiej Piłsudskiemu i Wasilewskiemu, koncepcji powrotu do granic przedrozbiorowych przez związanie się z Ukrainą.

Inaczej aniżeli w kwestii Galicji Wschodniej kształtowała się wówczas polityka wobec ziem litewsko-białoruskich, którymi władza dawna Rzeczpospolita. Tak Piłsudski, jak i Wasilewski chcieli tu nawiązać terytorialnie do idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby przesunąć wpływy polskie, jeśli nie do granic przedrozbiorowych, to przynajmniej po Berezynę i górny bieg Dniepru. Wraz z dalekosiężnymi zamysłami odnośnie do Ukrainy była to imponująca rozmachem perspektywa. Jednak w końcu 1918 roku mogło się wydawać, że jej urzeczywistnienie jest na razie tyleż trudne, co odległe. Stąd też w toku grudniowych rozmów ze Stanisławem Grabskim Piłsudski przy tym się nie upierał i Grabski mógł uspokajająco depešzować do Paryża:

„Rokowania moje z komendantem Piłsudskim ustaliły jedność w sprawie granic Polski przedstawionych przez Komitet Narodowy. Komendant Piłsudski podnosi przy tym, że ze względów strategicznych jest konieczne, by rzeki graniczne Uła, Berezyna, Słucz, Horyń, Uszyca znajdowały się całkowicie w ręku polskim, to jest żeby granica państwa była odpowiednio poza nie wysunięta”²⁸.

W listopadzie 1918 roku ziemie litewsko-białoruskie znajdowały się pod okupacją wojsk *Ober-Ostu*. W miarę wycofywania się tych wojsk na zachód ich miejsce zajmowały oddziały radzieckie. Rząd polski zabiegał u Niemców o przepuszczenie części wojsk polskich przez linie niemieckie przynajmniej na Wileńszczyźnie, lecz napięte stosunki między Warszawą a Berlinem, a zwłaszcza *Ober-Ostem* powodowały, że te dyskretnie prowadzone rozmowy nie przynosiły — jak na razie — pożąda-

²⁷ „Kurier Warszawski” nr 349 z 18 XII 1918.

²⁸ *Sprawy Polskie...*, t. I, s. 33.

nych przez stronę polską rezultatów. Sytuacja stawała się groźna nie tylko dla perspektywicznych zamiarów Piłsudskiego. Ówczesny wysłannik Komitetu Narodowego Polskiego w kraju, Stanisław Grabski, depeszcował na ten temat do Paryża:

„W porozumieniu też z komendantem Piłsudskim proszę o podanie do wiadomości rządu francuskiego i marsz. Focha, że wraz z ewakuacją wojsk niemieckich z Białej Rusi, tak jak się ona obecnie dokonywuje, krajowi temu grozi najstraszniejsze niebezpieczeństwo ze strony bolszewików rosyjskich, którzy zajmują natychmiast ewakuowane przez Niemców ziemie, zgromadziwszy znaczne siły. Niemcy zaś nie pozwalają na organizowanie przez ludność miejscową, a szczególnie ludność polską, samoobrony. [...] Tymczasem obronić Białoruś przed bolszewikami może tylko Polska w porozumieniu z miejscową ludnością bez różnicy narodowości. Ale dlatego, by ewakuacja wojsk niemieckich odbywała się wprost przeciwnie niż obecnie, a to w ten sposób, by Niemcy wschodnie granice, gdzie się stykają z bolszewikami trzymali, zachodnie zaś części okupowanych terenów strefami oddawali Polsce dla urządzenia kraju”²⁹.

Pewnym odkryciem kart i zamiarów władz w Warszawie wobec ziem litewsko-białoruskich była wspomniana już konferencja prasowa Wasilewskiego, która odbyła się 17 grudnia.

„Przechodząc do kwestii terytorium ziem wschodnich, w którego skład wchodzi Litwa i Białoruś — oświadczył Wasilewski — zainteresowanie państwa polskiego w dziedzinie rozstrzygnięć losu tych ziem jest niezmiernie żywe. Mamy tu do czynienia ze sprawą bardziej skomplikowaną. Z jednej strony są tam niewątpliwie ziemie polskie, o ludności najniewątpliwiej polskiej, z drugiej strony ludność o niezdecydowanym obliczu etnograficznym, jednakże ciężąca do polskości ze względu na politykę, na tradycje, dalej mamy ludność niepolską, posiadającą tendencje odśrodkowe — wszystko są to sprawy wymagające przygotowania gruntu do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii Litwy i Białorusi w związku z rozstrzygnięciem kwestii wschodniej. Ponieważ są to sprawy bardzo rozległe, ponieważ ministerium ma wciąż do czynienia z tymi sprawami, postanowiono stworzyć przy ministerium departament specjalny, który by zajmował się sprawami Litwy i Białorusi. My stoimy na tem stanowisku, że granice Rosji muszą być odsunięte jak najdalej na wschód. Oczywiście, że będziemy robili wszystko to, co do nas należy, ażeby te kraje, które są związane z Polską i etnograficznie, i kulturalnie, i ze względu na wzajemny stosunek ekonomiczny, i ze względu na przyszłość ekonomiczną, i ze względu na ciężenie ku polskości — żeby one były związane z Polską w ten czy ów sposób na podstawie zupełnego usunięcia wszelkich pozorów, jak gdybyśmy byli zaborcami — my chcemy działać w myśl tradycji polskiej 'wolni z wolnymi, równi z równymi', żeby nic nie uroniono z tego dorobku kulturalnego, który tam istnieje, który ma wszelkie szanse rozwoju”³⁰.

Czyż można się dziwić, że zakładając pozostanie Litwy i Białorusi w orbicie wpływów polskich, wszelkie propozycje radzieckie dotyczące

²⁹ Tamże, ss. 33 - 34.

³⁰ „Kurier Warszawski” nr 349 z 18 XII 1918.



unormowania wzajemnych stosunków traktowano odmownie lub pomijano milczeniem. Perspektywiczny program terytorialny Piłsudskiego stał w jaskrawej sprzeczności z postęпами wojsk radzieckich, które na początku 1919 roku doszły do Wilna.

W końcu 1918 r. przybyła do Warszawy radziecka misja Czerwonego Krzyża. Pobyt jej nie był na rękę rządowi. Na polecenie Wasilewskiego radzieckich przedstawicieli postanowiono odesłać pod eskortą do granicy obszarów okupowanych jeszcze przez wojska *Ober-Ostu*. W drodze, przy granicy w okolicach Łap, eskorta (za namową kogoś, komu zależało na kompromitacji rządu) wymordowała członków misji radzieckiej. Na ostrą notę Cziczierina w tej sprawie Wasilewski zrazu odpowiedział w dobrej wierze, że delegaci radzieccy zostali odstawieni do granicy i widocznie potem „padli oni ofiarą którejś z band złoczyńców, grasujących obecnie na naszych kresach wschodnich”³¹. Jednak po wdrożeniu natychmiastowego śledztwa i przekonaniu się, że zarzuty Cziczierina są wstrząsającą prawdą, rząd polski podjął energiczne kroki zmierzające do ukarania winnych. Jędrzej Moraczewski, wspominając współpracę z Wasilewskim, napisał na marginesie tego wydarzenia:

„Dokonana zbrodnia wstrząsnęła nami do głębi. Nie dlatego, że padło podejrzenie, jakoby mord został popełniony za wiedzą lub na polecenie rządu, choć właśnie o to moralnym sprawcom zabójstwa chodziło. [...] Nad wszystkimi innymi względami górowało oburzenie z powodu skrytobójstwa bezbronnych ludzi, ufających w swoje bezpieczeństwo, bo osłanianych przez rządową eskortę”³².

Maraczewski, oddając kilka dni później swą władzę Paderewskiemu, zastrzegł, że „ta zbrodnia nie ujdzie bezkarnie, że będzie sądzona i karana zgodnie z obowiązującym kodeksem”³³.

Również sprawa stosunków z sąsiadem na południu pozostawała nie wyjaśniona. Doszło wprawdzie z Czechami do ugody i prowizorycznego rozgraniczenia wpływów na Śląsku Cieszyńskim na zasadzie etnograficznej, ale sprawa wymagała zatwierdzenia przez Pragę i Warszawę. Rządu czeskiego jednak podział ten nie satysfakcjonował. Już w połowie listopada protestował przeciwko „naruszeniu całości historycznego obszaru państwa czeskiego poprzez utworzenie w Cieszynie Polskiej Rady Narodowej”.

Mimo zarysowującego się konfliktu Narodowa Demokracja liczyła na przyszłe zgodne sąsiedztwo polsko-czeskie. Na początku grudnia 1918 roku Bohdan Wasiutyński pisał z nadzieją na łamach „Gazety Warszawskiej”:

³¹ „Monitor Polski” z 7 I 1919.

³² J. Moraczewski, *Wspomnienie współpracy z Leonem Wasilewskim*, „Niepodległość”, t. XVI, Warszawa 1937, s. 219.

³³ Tamże.

„Byłby to wielki tryumf ducha czasu i mądrości politycznej, gdyby przed trybunałem kongresu światowego Czesi i Polacy stanęli już nie tylko z załatwionym bez obcej interwencji sporem granicznym, lecz również z położonym pod przyszły związek narodów w Europie środkowej kamieniem węgielnym ścisłego porozumienia czesko-polskiego”³⁴.

Zaniepokojony wzrastającym napięciem w stosunkach polsko-czeskich Piłsudski wysłał w połowie grudnia do Pragi delegację pod przewodnictwem Stanisława Gutowskiego. Delegacja miała się spotkać z prezydentem Masarykiem i wręczyć mu list z propozycją powołania komisji polsko-czeskiej w celu rozwiązania spornych problemów granicznych. Premier Kramář nie chciał negocjacji i wręcz stwierdził, że jego rząd nie czuje się związany umową podpisaną przez lokalne władze. Dopiero 24 grudnia delegacja została przyjęta przez prezydenta Masaryka. Stanisław Gutowski po zapewnieniu Masaryka,

„[...] że naród polski, Naczelnik Państwa i Rząd Tymczasowy przepojeni są serdecznymi uczuciami w stosunku do bratniego narodu czeskiego”, proponował „prowiźoryczne uregulowanie kwestii spornych, które by zabezpieczało dobre stosunki i uniemożliwiało konflikty czesko-polskie”³⁵.

Masaryk, dziękując za serdeczne słowa, jednocześnie sam umył ręce, obiecując przekazać polskie propozycje rządowi czeskiemu. Nastawienie zaś tego rządu było znane. Zawarte 24 grudnia na Spiszu zawieszenie broni między wojskami czesкими a polskimi, połączone z wytyczeniem tymczasowej linii demarkacyjnej poprowadzonej z korzyścią dla Czechów, zostało zerwane już po kilku dniach. Jednak niewielkie obszary Spiszu i Orawy nie były najważniejsze. Znacznie groźniejsze chmury gromadziły się nad Śląskiem Cieszyńskim, gdzie Czesi, odmawiając uznania listopadowej ugody, skoncentrowali znaczne siły zbrojne, zabiegając jednocześnie o poparcie ententy. W takim stanie rzeczy groźnie zabrzmiała wypowiedź Masaryka w wywiadzie dla londyńskiego „Timesa” w połowie stycznia, stanowiąca jakby uzasadnienie bliskiego już zbrojnego uderzenia czeskiego na Śląsk Cieszyński. Masaryk stwierdzał:

„Jest to kraj do nikogo nie należący, a mający wielkie znaczenie gospodarcze. Nie możemy mieszkającej tamże mniejszości wydać na łup. Polacy obsadzili wszystkie tu sporne terytoria. Dotychczas nie mają oni stałego rządu i nie mogą utrzymać porządku we własnym kraju. Dlatego kraje te przyobiecano państwu czeskiemu”³⁶.

Tak wyglądały tylko najważniejsze wówczas sprawy polityki zagranicznej, do jakich należały stosunki z koalicją i sąsiadami. A wyłoniło się też szereg innych problemów, którymi Ministerstwo Spraw Zew-

³⁴ „Gazeta Warszawska” z 9 XII 1918.

³⁵ „Monitor Polski” z 28 XII 1918.

³⁶ „Monitor Polski” z 14 I 1919.

nętrznych musiało się wówczas zajmować. Do nich należały próby nawiązania stosunków handlowych z innymi krajami, jak Szwecją, Szwajcarią i Holandią. Nie zapomniano też o zbliżającej się konferencji pokojowej. Już w końcu listopada powołano przy Ministerstwie Spraw Zewnętrznych Biuro Prac Kongresowych. Z dużą znajomością rzeczy przemyślano strukturę biura, dzieląc je

„[...] na wydziały według specjalności naukowych, jak: prawny, geograficzny, historyczny, statystyczny i ekonomiczny oraz na wydziały dla spraw poszczególnych, jak to: kresowych, dzielnicowych, rewindykacyjnych, traktatów handlowych itp.”³⁷.

W połowie stycznia 1919 roku ustąpił rząd Moraczewskiego, przekazując władzę kompromisowemu gabinetowi Ignacego Paderewskiego. Ale niezależnie od tego, że dopiero teraz mogło nastąpić uznanie rządu w Warszawie przez mocarstwa ententy, polityka zagraniczna niepodległego państwa polskiego miała już, wprawdzie krótką, zaledwie dwumiesięczną, lecz bogatą w wydarzenia tradycję. Przy czym na forum międzynarodowym wiele działań Piłsudskiego i rządu warszawskiego było zbieżnych z poczynaniami Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Walka o władzę i daleko idące różnice w kwestiach politycznych nie przesłoniły adwersarzom interesu nadrzędnego — walki o granice i pozycję państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Podejście ją wspólne już polskie przedstawicielstwo na rozpoczynającej się 18 stycznia 1919 roku konferencji pokojowej w Paryżu.

³⁷ „Monitor Polski” z 29 XI 1918.